

MACIEJ SZARGOT

GALILAE VICISTI?

RZECZ O OSTATNIEJ SCENIE *NIE-BOSKIEJ KOMEDII*



ZNAK ZAPYTANIA, jakim opatrzyłem ostatnie słowa umierającego Pankracego z dramatu Zygmunta Krasieńskiego, nawiązuje do następującej wypowiedzi Jana Kotta:

Na którymś z zebrań w IBL-u, gdy mowa była o trudnościach z wydaniem *Nie-Boskiej*, a zwłaszcza z jej końcem, zaproponowałem, żeby po „Galilae vicisti!” dodać po prostu znak zapytania: „Galilae vicisti?” Po tym moim przemówieniu wprawdzie była chwila grozy, a potem niepowstrzymany wybuch śmiechu.¹

Nie chodzi mi tu jednak o owe grozę i śmiech, ani też o refleksję nad absurdami czasów stalinowskich. Opatrzenie słów Pankracego znakiem zapytania traktuję jako przywołanie wszelkich wątpliwości związanych z zakończeniem dramatu. A jest ich sporo.

Ze wspomnień Kotta można wnioskować, że finałową scenę *Nie-Boskiej*... traktowano jako niezgodną z marksistowską doktryną i wymagającą właśnie owego znaku zapytania, aby można ją było zaakceptować². A przecież opatrzona wykrzyknikiem nie jest wcale jednoznacznie antyrewolucyjna, czy też w ogóle – jednoznaczna.

Na dwuznaczność zwrotu, który chrześcijańska legenda z V wieku przypisała Julianowi Apostacie, zwrócił uwagę Aleksander Krawczuk. W intencji

1 J. Kott, *Przyczynek do biografii. Zawał serca*, Kraków 1995, s. 120.

2 Por. M. Zawodniak, *Wydalony z Parnasu. Kartka z dziejów recepcji Zygmunta Krasieńskiego*, w: *Wydalony z Parnasu. Księga poświęcona pamięci Zygmunta Krasieńskiego*, red. J. Świdziński, Poznań 2000, s. 31.

twórców podania miały być one po prostu uznaniem przez cesarza-odstepcę klęski, jaką poniósł on z ręki Boga. Z drugiej strony – wobec pogłosek (którym chrześcijanie nie zaprzeczali), że dzida jeździecka (strzała, włócznia?), od której zginął cesarz, pochodziła nie od Persa, lecz od wyznawcy Chrystusa z rzymskiej armii – okrzyk „Zwyciężyłeś, Galilejczyku!” mógłby oznaczać wskazanie chrześcijanina jako winnego zabójstwa³.

A co oznaczają te słowa w ustach Pankracego? Kto i w jaki sposób go pokonał? Na czym polega zwycięstwo Galilejczyka? Czy to jest rzeczywiście zwycięstwo? Co po tym zwycięstwie nastąpi? Pytania o tyle ważne, że decydują o sensie ostatniej sceny dramatu, a więc i o tym, co ma być dalej ze światem i z rewolucją.



Zakończenie dramatu wzbudziło dwa ząbające się spory. Pierwszy z nich dotyczył organicznego bądź nieorganicznego charakteru ostatniej sceny⁴. Pisał o tym Juliusz Kleiner (najczęściej przywoływany głosiciel tego poglądu):

Właściwa była Krasińskiemu skłonność do przechodzenia w myśli od danych założeń do ich przeciwieństwa, do posuwania się torem antytez: sądził więc, że jeśli epoce jakiejś brak pewnego czynnika, czynnik ten wystąpić musi w następnej. Po czasach braku miłości i wiary nadejść musi epoka miłości i wiary. [...]

Złączona z końcem świata obecnego wizja Chrystusa przychodzącego na sąd zwiastowała drogę nowego świata.

Kończył się rozpaczyliwy poemat-wyrok blaskiem optymistycznego spojrzenia w dal. Ale to, co dane jest w obrazie walczących, niczym nie upoważnia finału – każe w nim widzieć nieorganiczny dodatek. Konsekwentny i logiczny jest tylko pesymizm *Nie-Boskiej*.⁵

Ta teza wynika ze stanowiska przyjętego przez badacza w drugim sporze: o optymistyczny lub pesymistyczny charakter zakończenia. Kleiner, jak

3 A. Krawczuk, *Julian Apostata*, Warszawa 1987, s. 392–396; tegoż, *Poczet cesarzy rzymskich. Dominat*, Warszawa 1991, s. 354–355. Por. także: B. Burdziej, *Izrael i krzyż. U podstaw ideowych „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego*, w: *Zygmunt Krasiński – nowe spojrzenia*, red. G. Halkiewicz-Sojak, B. Burdziej, Toruń 2001, s. 203–208; tegoż, „Galilae, vicisti!” *Postać Juliana Apostaty w literackich sporach o chrześcijaństwo*, „Ethos” 2001, nr 4, s. 173–176; W. Kubacki, *Julian Apostata w „Nie-Boskiej Komedii”*, „Poezja” 1986, nr 9, s. 41–53. Warto przypomnieć, że Julian Apostata konsekwentnie nazywał galilejczykami wszystkich chrześcijan (por. A. Krawczuk, *Julian Apostata...*, s. 319).

4 Por. W. Kubacki, dz. cyt., s. 36–39; *Dwugłós w sprawie zakończenia „Nie-Boskiej”*, oprac. A. Witkowska, „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN” 1961, z. 4, s. 36–37.

5 J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Studia*, Warszawa 1998, s. 56.

widać, uznał, że mamy do czynienia z optymistycznym finałem sprzecznym z pesymistyczną wymową dzieła⁶. Oddam raz jeszcze głos temu badaczowi:

Zapowiedź nowej ery, która nie łączy się z końcem świata obecnego, nie sprzeciwia się przekonaniu o niemożności wskazania programu. Niepodobna określić formy przyszłości – ale z tego nie wynika, by nie można przeczować jej kierunku.⁷

Dociekania te mają więc dość paradoksalny charakter: nie wiadomo, czy świat przedstawiony w dramacie zmierza ku klęsce czy ku nowej epoce, bo dramat kończy się niejednoznacznym „zwycięstwem Galilejczyka” nad Pankracym. Kleiner ma świadomość, że właściwie nie powinniśmy się tego domyślać, bo tekst na to nie pozwala. Ale – dodaje od razu badacz – można próbować „przechwycić kierunek” zmian. Interpretatorzy zaś próbują go „przechwycić” niezwykle chętnie.

Najpełniejszą i najbardziej znaną optymistyczną interpretację dramatu zaproponowała Maria Janion. Píše ona:

Nie wydaje się jednak, by propozycja potraktowania finału *Nie-Boskiej* jako „nieorganicznego” była słuszną zarówno z metodologicznego, jak i historycznoliterackiego punktu widzenia. Charakter zakończenia *Nie-Boskiej* wynika całkowicie „organicznie” z koncepcji tragizmu u Krasińskiego. Koncepcja ta [...], postulując tragiczną zagładę racji cząstkowych, jednocześnie kazała triumfować racji uniwersalnej.

[...] triumf „ducha boskiego”, „idei powszechnej” został przez Krasińskiego przedstawiony jako zjawia Chrystusa-mściciela, który przychodzi sądzić „żywych i umarłych”⁸.

W istocie optymistyczne odczytanie dramatu jest na tyle nieoczywiste w świetle analizy samej *Nie-Boskiej*, że interpretatorzy muszą się zwykle odwoływać do argumentów spoza tekstu⁹. Są to rozmaite koncepcje: religijne,

6 Inne rozumienie nieorganicznego charakteru zakończenia dramatu można znaleźć w pracy Stefani Skwarczyńskiej – zdecydowała jakoby o nim wyrażona w finale postawa spreczna z duchem chrystianizmu, „nieewangeliczna”. Por. S. Skwarczyńska, *Leona Schillera trzy opracowania teatralne „Nie-Boskiej komedii” w dziejach jej inscenizacji w Polsce*, Warszawa 1959, s. 580; A. Witkowska, dz. cyt., s. 36.

7 J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*, Lwów 1912, t. 1, s. 183.

8 M. Janion, *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 230.

9 Por. np.: W. Kubacki, dz. cyt., s. 51–54; *Dwugłos w sprawie zakończenia „Nie-Boskiej”*, s. 37; E. Szymanis, „Dezorganizacja nie może się zreorganizować” – romantyczna polemika z romantyzmem w „*Nie-Boskiej komedii*” Z. Krasińskiego, w: *Piekło miłości. W 140 rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego*, red. J. Rohoziński, Pułtusk 2000, s. 98–99. Za poszukiwanie argumentów interpretacyjnych przede wszystkim poza tekstem krytykowano prace i wystąpienia Janion na interesujący nas temat (*Dwugłos w sprawie zakończenia „Nie-Boskiej”*, s. 39). Oryginalną, nieodwołującą się zasadniczo do argumentów spoza tekstu interpretację zakończenia dramatu jako optymistycznego

historiozoficzne i teoretycznoliterackie, pozwalające dopatrywać się w scenie finałowej zapowiedzi „nowej ery”, „nowego świata” – często jakiejś utopii.

Interpretacyjną kontrpropozycję stanowi lektura pesymistyczna i katastroficzna, zgodnie z którą koniec dramatu zwiastuje po prostu nadchodzący koniec świata. Pisze Mieczysław Inglot:

Dramat otwierają słowa „Pokój ludziom dobrej woli”, towarzyszące pierwszemu przyjściu Chrystusa na świat. Kończy scena przyjścia ostatecznego, scena Apokalipsy [...]. Ludzkość zaprzepaściła możliwość, jaką otworzyło przed nią Boże narodzenie. Koniec ziemskiego świata nie stał się wstępem do rajy, lecz widownią sądu ostatecznego. I taką widownię zbudował poeta przy końcu dramatu, gromadząc lud z całego świata w dolinie ostatecznego szturmu rewolucji i dolinie sądu zarazem. I ku tak pomyslanej widowni zstąpił w finale karzący ludzkość Chrystus.¹⁰

Na korzyść tej interpretacji trzeba powiedzieć, że akurat ona nie potrzebuje argumentów spoza tekstu, bowiem, jak stwierdza Inglot, „aluzje do apokalipsy” są „rozsiane po całym dramacie” – badacz je wylicza¹¹. Na jej niekorzyść świadczy natomiast niejasność samego motywu apokalipsy w dziełach Krasińskiego. Przypomnę tu tylko refleksje zawarte w autorskich przypisach do stosunkowo bliskiego czasowo powstawania i publikacji *Nie-Boskiej Irydiona*:

Od śmierci Chrystusa aż do połowy prawie średnich wieków trwała w chrześcijaństwie posępna wiara, że świat bliski ciągle końca i sądu ostatniego. – [...] Najbardziej do ustalenia tej wiary przyłożyły się natchnienia św. Jana na wyspie Patmos, zawarte w znanej księdze «Apocalypsis». – [...] Państwo rzymskie oczywiście wtedy zbliżało się do śmierci. – Co potem nastąpić miało, nie mogło wcisnąć się w mózgi ludzi żyjących wśród państwa tego – a zatem bez dalszych domysłów świat cały na śmierć skazywali błędnym przecuciem. – [...] Na tych podaniach o końcu świata, o zmartwychwstaniu świętych, o zniszczeniu Romy zasadza się spiszek Irydiona w katakumbach. –
(III 329–330)¹²

i organicznego zarazem zaproponował Bernard Woodrow Januszewski, wedle którego „Zwyciężył Galilejczyk, bóg proletariatu, «odarty z zasłon», nie mający cech arystokratycznego Chrystusa. [...] Galilejczyk jest kimś więcej niż sojusznikiem Pankracego, tak ukazany staje się symbolem przyszłych czasów” (B. Woodrow Januszewski, *Ludzka komedia czy boska tragedia. Studium krytyczne w 150 rocznicę powstania „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa – Wrocław 1989, s. 50). Pozostaje tylko zadać pytanie, czemu Pankracy skonał na sam widok nadchodzącego niebiańskiego sojusznika.

10 M. Inglot, *Czytając „Nie-Boską komedię”...*, „Polonistyka” 1987, nr 7, s. 502–503.

11 Tamże, s. 500–502. Por. także np.: K. Górski, *Posłowie*, w: Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Wrocław 1967, s. VIII–IX; G. Tomaszewska, *Mickiewicz – Krasiński. O wyobraźni utopijnej i katastroficznej*, Gdańsk 2000, s. 255.

12 Dzieła Krasińskiego – jeśli nie podaję inaczej – cytuję według edycji: Z. Krasiński, *Pisma. Wydanie Jubileuszowe*, Kraków–Warszawa 1912, t. 1–8. W nawiasach podaję numer tomu (cyfra rzymska) i strony (cyfra arabska). Podkreślenia w tekstach przez rozstrzelanie druku moje – M.Sz.

Apokalipsa byłaby więc tylko „błędnym przecuciem” związanym z końcem danej epoki historycznej. Przecucie końca wiązałoby się z nadejściem nowej epoki, a nie z końcem świata w ogóle. Wracamy zatem do koncepcji utopijnych.

Innym argumentem przeciwko apokaliptycznemu odczytaniu finału jest fakt nieobecności samego sądu ostatecznego w dramacie – skoro Chrystus objawia się w nim tylko Pankracemu, a nie całemu zgromadzonemu w dolinie ludowi¹³. Ewentualny koniec świata można traktować jedynie jako niezrealizowaną w *Nie-Boskiej* zapowiedź – zupełnie tak samo jak ewentualną utopię.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że optymistyczna bądź pesymistyczna interpretacja zakończenia dzieła Krasińskiego wynika z fascynacji badacza jednym z bohaterów dramatu. W wypowiedziach tego z wodzów przeciwnych obozów, z którym sympatyzują, interpretatorzy zdają się szukać ogólnego sensu dzieła.

Rzecznikiem optymistycznie ujętej utopijnej przyszłości jest przecież Pankracy, kiedy wygłasza słynną kwestię:

Nie czas mi jeszcze zasnąć, dziecię, bo dopiero połowa pracy dojdzie końca swojego z ich ostatnim westchnieniem. – Patrz na te obszary – na te ogromy, które stoją w poprzek między mną a myślą moją – trza zaludnić te puszcze – przedrać te skały – połączyć te jeziora – wydzielić grunt każdemu, by we dwójnasób tyle życia się urodziło na tych równinach, ile śmierci teraz na nich leży. – Inaczej dzieło zniszczenia odkupionym nie jest. –

(III 100)

Natomiast hrabia Henryk jest wyrazicielem historiozoficznego pesymizmu, kiedy rozmawia z Filozofem:

FILOZOF

Powtarzam, iż to jest nieodbitą, samowolną wiarą we mnie, że czas nadchodzi wyzwolenia kobiet i Murzynów. –

MAŻ

Pan masz rację.

FILOZOF

I wielkiej do tego odmiany w towarzystwie ludzkim w szczególności i w ogólności – z czego wywodzę odrodzenie się rodu ludzkiego przez krew i zniszczenie form starych. –

MAŻ

Tak się Panu wydaje? –

13 Por. W. Kubacki, dz. cyt., s. 40, 51–52; A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001, s. 175–177.

FILOZOF

Podobnie jako glob nasz się prostuje lub pochyla na osi swojej przez nagłe rewolucje. –

MAŻ

Czy widzisz to drzewo spróchniałe? –

FILOZOF

Z młodymi listkami na dolnych gałązkach. –

MAŻ

Dobrze. – Jak sądzisz – wiele lat jeszcze stać może?

FILOZOF

Czy ja wiem? Rok – dwa lata. –

MAŻ

A jednak dzisiaj wypuściło z siebie kilka listków świeżych, choć korzenie gniją coraz bardziej. –

FILOZOF

Cóż z tego? –

MAŻ

Nic – tylko że gruchnie i pójdzie precz na węgle i popiół, bo nawet stolarzowi nie zda się na nic. –

FILOZOF

Przecie nie o tym mowa. –

MAŻ

Jednak to obraz twój i wszystkich twoich, i wieku twego, i teorii twojej. –

(III 33–34)

Podobnie w rozmowie z Pankracym:

Ja także znam świat twój i ciebie – [...] widziałem wszystkie stare zbrodnie świata, ubrane w szaty świeże, nowym kołujące tańcem – ale ich koniec ten sam, co przed tysiącami lat – rozpusta, złoto i krew. [...]

Daremne marzenia – kto ich dopełni? – Adam skonał na pustyni – my nie wrócim do raj. [...]

Postęp, szczęście rodu ludzkiego – i ja kiedyś wierzyłem – ot! macie, weźcie głowę moją, byleby... Stało się. – Przed stoma laty, przed dwoma wiekami polubowna ugo-da mogła jeszcze... Ale teraz, wiem – teraz trza mordować się nawzajem – bo teraz im tylko chodzi o zmianę plemienia. –

(III 73, 75)

Jeśli nawet pesymizm hrabiego Henryka nie prowadzi go do myśli o apokalipsie ostatecznej, to w każdym razie o apokalipsie cyklicznej, która nie zapowiada żadnego postępu – co najwyżej „zmianę plemienia”.

Interpretatorzy „głosują” więc na jedną z przedstawionych w dramacie wizji, „kibicują” jednemu z bohaterów.

Czy można wyjść poza toczące się spory? Podjęto kilka interesujących prób.

Andrzej Waśko stwierdził, że:

[...] zakończenie poematu Krasińskiego zdaje się mieć podwójną wymowę pesymizmu historycznego i eschatologicznego optymizmu. Pesymistyczne jest przede wszystkim to, że ostatecznie pozaświatowe zwycięstwo Galilejczyka nie ma żadnego znaczenia praktycznego w ziemskiej historii. [...] Protagonisci giną, na scenie pozostaje chaos, ruiny dawnego ładu religijnego i społecznego, totalitarny zbrodniarz i ślepy tłum. Znikąd nadziei.

Z drugiej strony wizja ostatecznego zwycięstwa Prawdy nie jest tylko złudzeniem Pankracego. Bóg nie umarł, ani nie oszalał: sądzi świat, oddzielając Dobro od Zła. Na tym zasadza się eschatologiczny optymizm Krasińskiego.¹⁴

Ten, polegający na pogodzeniu skrajnych stanowisk, sposób na ominięcie sporu ma jednak tę wadę, że znowu badacz „domyśla się” nadejścia rzeczy, której w samym tekście nie ma: sądu ostatecznego. Nie wiemy też wcale, o czym niżej napiszę, czy „ostateczne zwycięstwo Prawdy nie jest tylko złudzeniem Pankracego”.

Inaczej potraktował sprawę Stefan Treugutt. W toczącej się w Instytucie Badań Literackich PAN dyskusji nad sensem zakończenia *Nie-Boskiej* nawiązał on do romantycznej idei dramatu jako „formy otwartej”, która to otwartość jest właśnie jak najbardziej „organiczna”. Można stąd wnioskować, że nie ma dla bohatera (i świata) jakiegos nieuniknionego losu¹⁵, optymistycznego bądź pesymistycznego końca. Badacz broni więc w ten sposób wieloznaczności zakończenia *Nie-Boskiej*, tak często lekceważonej w interpretacjach.

Jednak najbardziej, moim zdaniem, obiecujące i konsekwentne, choć kontrowersyjne, odczytanie finałowej sceny dramatu zaproponował Wojciech Gutowski. Pisał badacz:

Interpretację, przyznającą finalnej postaci Chrystusa znamiona uniwersalnej prawdy, możemy utrzymać jedynie wówczas, gdy świat przedstawiony dramatu potraktujemy jako zespół figur dyskursu filozoficznego lub teologicznego. Jeśli jednak uznamy autonomię wizji literackiej, nieprzekładalnej do końca na struktury systemu historyzoficznego, jeśli – mówiąc najprościej – pozostaniemy wierni tekstowi, to musimy również przyznać, że status postaci apokaliptycznego Chrystusa jest taki sam, jak i postaci niszczącego Boga w przedśmiertnym widzeniu hr. Henryka oraz Boga oszalałego z rojeń obłąkanej Żony [...].

Wszystkie te postacie są oczywiście subiektywnymi fantazmatami, które, zgodnie z dominantą wyobraźni Krasińskiego, w odniesieniu do przeżywających je podmiotów pełnią funkcję niszczącą, mortalistyczną. [...] Bóg nie uobecnia interweniującego,

14 A. Waśko, dz. cyt., s. 177. Por. także J. Kamionka-Straszakowa, *Wizjonerstwo Krasińskiego – utopia i dystopia*, w: *Piekiło miłości...*, s. 35–36.

15 Por. A. Witkowska, dz. cyt., s. 37–38.

transcendentnego Absolutu, wyłania się z immanencji, ludzkiego wnętrza, jest odwie-tem sumienia, które postrzega sprzeniewierzenie się Bogu (hr. Henryk) lub jedynie pustkę po zniszczeniu starego porządku (Pankracy).¹⁶



Przyjrzyjmy się raz jeszcze dramaturgii zakończenia utworu Krasińskiego. Inicjuje je odnalezienie przez jednego z rewolucjonistów szabli porzuconej przez hrabiego Henryka. Za moment Pankracy wygłosi słynne, cytowane już tutaj słowa o utopijnym zagospodarowaniu świata po rewolucji.

Jednocześnie w wodzu zaczyna narastać niepokój. Pierwszym z jego źródeł jest wspomniane przezeń, nieodkupione przecież, „dzieło zniszczenia” i morze przelanej krwi. Dlatego zwróci się do Leonarda: „Co mówisz o Bogu – ślisko tu od krwi ludzkiej” (III 100).

Drugim źródłem niepokoju jest najwyraźniej przeczuwana już wizja Galilejczyka: „Za nami dziedzińce zamkowe – sami jesteśmy, a zda mi się, jakoby tu był ktoś trzeci” (III 100).

Dla nas, którzy znamy zakończenie dramatu, jest oczywiste, że „kimś trzecim” jest Galilejczyk, który objawi się za chwilę. Jednak nie jest to, oczywiście, jasne dla bohaterów dramatu. Pankracy odczuwa raczej nieokreślony niepokój związany z wyrzutami sumienia i czyjąś ukrytą obecnością. Wiąże tę obecność najwyraźniej z nieżyjącym już przecież hrabią Henrykiem:

NACZELNIK ODDZIAŁU

Obywatelu wodzu, [...] słyszeliśmy wszyscy odgłos ciała spadającego po urwiskach – a oto szabla znaleziona kilka kroków dalej. –

PANKRACY *biorąc szablę*

Ślady krwi na rękojeści – poniżej herb jego domu. To pałasz hrabiego Henryka – [...]

Co mówisz o Bogu – ślisko tu od krwi ludzkiej. – Czyjaż to krew? –

Za nami dziedzińce zamkowe – sami jesteśmy, a zda mi się, jakoby tu był ktoś trzeci. –

LEONARD

Chyba to ciało przebite. –

PANKRACY

Ciało jego powiernika – ciało martwe – ale tu duch czyjś panuje –

a ta czapka – ten sam herb na niej – dalej, patrz, kamień wystający nad przepaścią – na tym miejscu serce jego pękło. –

(III 100)

16 W. Gutowski, *Rewolucja i eschatologia* (Zygmunt Krasiński – Tadeusz Miciński), w: *Mickiewicz – Słowacki – Krasiński. Romantyczne uwarunkowania i współczesne konteksty*, red. E. Owczarz, J. Smulski, Łowicz 2001, s. 337–338.

„Ktoś trzeci”, „czyjś duch” wiąże się – jak pisałem – w wyobraźni Pankracego najwyraźniej z hrabią Henrykiem. Teraz pojawi się Chrystus:

PANKRACY

Czy widzisz tam – wysoko – wysoko? –

LEONARD

Nad ostrym szczytem widzę chmurę pochyłą, na której dogasają promienie słońca. –

PANKRACY

Znak straszny pali się na niej. – [...] Plotły kobiety i dzieci, że się tak zjawić ma, lecz dopiero w ostatni dzień. –

[...] Jak słup śnieżnej jasności stoi ponad przepaściami – oburącz wsparty na krzyżu, jak na szabli mściciel. – Ze splecionych piorunów korona cierniowa. [...] Od błyskawicy tego wzroku chyba mrze, kto żyw. –

(III 100–101)

Wspominałem już o tym, że nieco dziwna to wizja. Jeśli jest to ponowne przyjście Chrystusa w dzień sądu ostatecznego – dlaczego nie widzi tego nikt poza Pankracym? I dlaczego widok przychodzącego Jezusa tak niewiele ma wspólnego z apokaliptycznymi wyobrażeniami z Nowego Testamentu? Przypomnijmy je:

Gdy zaś Syn Człowieczy przyjdzie w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z nim, wtedy usiądzie na stolicy majestatu swego. I zgromadzą się przed nim wszystkie narody, i odłączy jednych od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy.

(Mt 25, 31–33)¹⁷

I widziałem niebo otworzone, a oto koń biały, a siedzącego na nim zwano Wiernym i Prawdziwym i sądzi sprawiedliwie i walczy. Oczy zaś jego jak płomień ognisty i na głowie jego wiele koron i ma imię wypisane, którego nikt nie zna, tylko on sam. I ubrany był w szatę skropioną krwią, a imię jego nazywają Słowo Boga. [...] I z ust jego wychodzi miecz z obydwu stron ostry, aby nim bił narody. [...] I ma na szacie i na biodrze swoim napisane: „Król królów i Pan panujących”.

(Obj 19, 11–16)¹⁸

Kraśiński miał do dyspozycji wizję Chrystusa tronującego lub wojowniczego – z mieczem wychodzącym z ust. W przedstawieniach malarskich pojawia się to samo rozróżnienie: albo Syn Boży w majestacie (w mandorli lub tronujący z krzyżem w ręce), albo przedstawiony jako sędzia z mieczem (nie szabłą!) – symbolem kary – i lilią – symbolem miłosierdzia – wychodzą-

17 *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka SJ, tekst poprawili oraz wstępami i krótkim komentarzem opatrzyli: S. Styś, W. Lohn, Kraków 1962, *Nowy Testament*, s. 58.

18 Tamże, s. 435.

cymi z ust, jak w *Apokalipsie*¹⁹. Skąd więc owa szabla mściciela (a nie sędziego) w rękach Galilejczyka?

Maria Grabowska wylicza, że w *Nie-Boskiej* kilkunastokrotnie wspomina się o szabli, prawie zawsze zaś jest wtedy mowa o orężu hrabiego Henryka. Szabla (jako jego atrybut) pojawia się w bojowym hasle obrońców Okopów Świętej Trójcy, w rozmowie z Pankracym, w przysiędze wodza arystokratów (tam bywa określana jako miecz [III 83–84]), po śmierci Orcia, wreszcie w ostatnim geście hrabiego zostaje odrzucona przezeń jako już niepotrzebna (tu nazywa się ją pałaszem – chodzi o porzucenie broni, nie zaś płaszcz, jak mylnie zapisywali edytorzy od czasów Jana Czubka) i odnaleziona następnie przez wodza rewolucji (III 97, 99)²⁰. Właśnie to odnalezienie – jak pamiętamy – inicjuje omawianą tu ostatnią scenę dramatu.

Zastanawiające jest to mylenie przez Krasińskiego – „syna szlacheckiego”! – różnych rodzajów broni: miecza, szabli i pałasza. Wydaje się ono uzasadnione jedynie, jeśli przyjmiemy hipotezę, że w istocie walka o okopy Świętej Trójcy toczy się na pałasze (prostą broń białą pośrednią między szablą a mieczem²¹). Pałasz nie tylko dumnie nosi hrabia Henryk, ale także pałasze przygotowują dla rewolucjonistów przechrzty (III 48). Broń używana w dramacie nie różni się kształtem, ale znaczące bywa używanie różnych jej nazw. Dlatego hrabia Henryk nazywa „szablą” ofiarowany mu – jako dowódcy i obrońcy Świętej Trójcy – przez Arcybiskupa miecz „błogosławiony niegdyś ręką św. Floriana” (III 83). Sama nazwa „miecz” przywodzi tu na myśl inną epokę – dawno minione czasy rycerzy – i kojarzy się z orężem uświęconym (w tym wypadku podwójnie – bo miecz jest też relikwią). Kiedy przywódca arystokratów nazywa broń szablą, dokonuje aktu nadania nowego miana, które zmienia charakter (bo nie kształt) oręża: ze świętego na świecki, z boskiego na nieboski²² (podobne przeciwstawienie ziemskiej lub diabelskiej szabli, która staje się narzędziem zemsty, „broni bożej”, czyli mieczowi, obserwuje Ireneusz Opacki w twórczości Juliusza Słowackiego²³).

19 B. Dąb-Kalinowska, *Ziemia – Piekło – Raj. Jak czytać obrazy religijne*, Warszawa 1994, s. 176–180.

20 M. Grabowska, *Romantyczny gest hrabiego Henryka*, w: *Rozmaitości romantyczne*, Warszawa 1978, s. 92–98. Por także S. Treugutt, *Informacja wydawnicza*, w: Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, oprac., posłów. i aneks S. Treugutt, Warszawa 1977, s. 113.

21 *Słownik wyrazów obcych PWN*, red. J. Tokarski, Warszawa 1972, s. 544.

22 Można uznać, że zostaje w ten sposób dokonany akt renominacji, dzięki któremu „nowemu stanowi odpowiada nowa nazwa” – znak „przejścia z jednego stanu do drugiego” (por. B. Uspienski, J. Łotman, *Mit – imię – kultura*, w: B. Uspienski, *Historia i semiotyka*, tłum. i przedm. B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 65, 75).

23 I. Opacki, *„W środku niebokręga”. Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995, s. 257–263.

W wizji Pankracego Chrystus przychodzi „wsparty na krzyżu jak na szabli mściciel” (III 101). Interesujące jest, że dzieje się tak w ostatniej wersji zakończenia dramatu, jaką stworzył Krasieński (a znamy tych wersji aż pięć)²⁴. Widać, gdy prześledzimy kolejne edycje i autografy (za Janem Czubkiem), że wizja stopniowo zmieniała się w opisywanym przeze mnie kierunku. Początkowo (w wydaniu pierwszym i drugim) pojawia się w niej sam krzyż z „ramionami jak dwie błyskawice”²⁵. W kopii autografu (z własnoręcznymi poprawkami autora), widok ten uzupełniają jeszcze „krwi strumienie” (III 384) – jakby przeniesione z ziemi do nieba (pamiętamy, że mówił o nich Leonardowi Pankraczy). W wersji, którą poeta zapisał na okładce egzemplarza drugiego wydania, pojawia się już osobowy „nadpowietrzny, olbrzymi” Chrystus, najpierw ukrzyżowany, potem idący z krzyżem „jak z mieczem złotym na barkach” (III 384–385). Dopiero w trzecim wydaniu krzyż przestaje być porównywany do miecza. Zamienił go Krasieński na szablę. I znowu wydaje się to znaczące. Ewolucja motywu wskazuje na coraz głębsze i bardziej wyraziste upodobnianie Chrystusa z wizji Pankracego do hrabiego Henryka. Krasieński wkłada ostatecznie w ręce Galilejczyka porzucony przez protagonistę oręż i czyni go mścicielem za zniszczony świat i zabitych wrogów. Podkreślmy: Chrystus nie jest tu, jak chcieliby niektórzy interpretatorzy, nosicielem idei miłości, której brakowało bohaterom²⁶, ale właśnie zemsty za przelaną krew.

Ewolucji ulega też świetlisty charakter wizji. Dopiero przedostatnia (rękopiśmienna) wersja zakończenia ukazuje Pankracego, który jest przez Galilejczyka oślepiany (III 384–385). Dopiero w ostatniej (w trzecim wydaniu dramatu) prosi on Leonarda, by ten zasłonił mu oczy, narzeka, że jego dłonie są przejrzyste, błaga o odrobinę ciemności (III 101). To błaganie o zasłonięcie oczu wskazuje na ironiczne spełnienie marzenia przywódcy rewolucji o „Bogu odartym z zasłon” (III 74) – a więc na wyraźny związek wizji z wyobraźnią samego Pankracego²⁷. Wizja Chrystusa jest właśnie w tej ostatniej wersji najdobitniej ukazana jako fantazmat demagoga.

Podsumujmy: Galilejczyk w dramacie jest skonstruowany z lęków i niepokojów Pankracego, jego wyrzutów sumienia i strachu przed karą. Ma też związek z osobą jego antagonisty – tak jakby był ucieleśnieniem przychodzącego się zemścić hrabiego Henryka. Powróćmy do tezy Gutowskiego: szalona

24 Por. M. Bizior-Dombrowska, „Nieszczęśliwe edycje” *Nie-Boskiej komedii Zygmunta Krasieńskiego*, „Sztuka Edycji” 2012, nr 2 (3), s. 29–34.

25 [Z. Krasieński], *Nie-Boska komedia*, Paryż 1835, s. 164.

26 Por. np.: Cz. Zgorzelski, *Nad „Nie-Boską komedią”*, w: tegoż, *Od Oświecenia ku Romantyzmowi i współczesności (szkice historycznoliterackie)*, Kraków 1978, s. 271.

27 Por. M. Szargot, *Kosmos Krasieńskiego. Studia*, Piotrków Trybunalski 2009, s. 29–30.

Maria widzi niejako Boga na swój obraz i podobieństwo (czyli szalonego), hrabia Henryk, utraciwszy wiarę, widzi Boga jako pustkę, zaś Pankracy – nieugięty i bezkompromisowy rewolucjonista – „wyprodukował” Boga z własnego lęku i niepewności, które ucieleśniły się dlań w postaci nieżyjącego już antagonisty. W konsekwencji – zwycięstwo Galilejczyka oznacza, że Pankracy pokonuje sam siebie, nie wytrzymuje lęku, pada ofiarą własnego fantazmatu Boga-mściciela.



Czy oznacza to, że w *Nie-Boskiej* Boga nie ma, że umarł? W żadnym wypadku! Słusznie stwierdza Czesław Zgorzelski, że sama obecność motywów psychomachii, Anioła Stróża i „sił z zaświatów” jest poświadczeniem istnienia boskiego porządku w świecie przedstawionym dramatu²⁸.

A jednak sam Bóg milczy. Świat do końca pozostaje nie-boski. Boska interwencja (jeśli można o niej mówić) zostaje sprowadzona do psychiki bohatera, uwewnętrzniona tak, że jesteśmy w stanie zinterpretować śmierć Pankracego bez odwoływania się do niej. Bóg, który karze przywódcę rewolucji, nie jest Bogiem chrześcijańskim, ewangelicznym, Bogiem miłości. Jest fantazmatem bohatera. Ale to z kolei nie uniemożliwia interpretacji, wedle której ta kara byłaby zgodna z wolą Boga, mogłaby nastąpić (pośrednio) z jego ręki. Że mógłby się on takim fantazmatem posłużyć, tak jak diabeł posługiwał się widmami-fantazmatami, aby skusić hrabiego Henryka. Tego typu hipotezę trudno byłoby jednak udowodnić.

A co z przyszłością świata?

Nie wiadomo. Może po śmierci protagonistów i zwycięstwie rewolucji czeka go apokalipsa (cokolwiek miałyby to oznaczać), może odrodzenie, może utopia. Ale to tylko domysły. Zakończenie jest otwarte, wieloznaczne i, moim zdaniem, niepozwalające na snucie przypuszczeń co do dalszych losów świata przedstawionego. I tak właśnie zostało napisane.



ABSTRACT

GALILAEAE VICISTI? THE CASE ABOUT THE LAST SCENE
OF *NOT-DIVINE COMEDY*

The vague ending of Krasiński's drama has provoked disputes among the researchers. The first refers to the organic or inorganic nature of the last scene while the second concerns the optimistic, utopian versus the pessimistic, apocalyptic significance of *Not-Divine Comedy*. Their interpre-

28 Cz. Zgorzelski, dz. cyt., s. 270.

tative theses are difficult to prove though – the explicit resolution seems simply impossible in this case. The research tends to support Wojciech Gutowski's thesis that Pankracy's vision is his personal figment of the imagination. The supposition is supplemented by the thesis that the figure of Christ as presented in the drama is made of Pankracy's fears and apprehensions, his sense of guilt, and his fear of punishment. It is also linked to his antagonist – as if he were an embodiment of Count Henryk coming back for revenge. As a consequence, the victory of the Galilean means that Pankracy is defeating himself, he cannot stand the fear, he is a victim of his own illusion of God the Avenger. It does not denote the absence of God in *Not-Divine Comedy*, but rather his silence. In view of the fact that the ending is open and inconclusive, the future of the world remains a mystery.

KEYWORDS

Zygmunt Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Romantic drama,
revolution, utopia, apocalipsis